



The Holy See

List Ojca Świętego Franciszka o roli literatury w formacji

1. Początkowo napisałem tytuł odnoszący się do formacji kapłańskiej, ale potem pomyślałem, że podobnie można powiedzieć o formacji wszystkich pracowników duszpasterskich, a także każdego chrześcijanina. Mam na myśli wartość czytania powieści i poezji na drodze osobistego dojrzewania.

2. Często w wakacyjnej nudzie, w upale i samotności niektórych opuszczonych dzielnic, znalezienie dobrej książki do czytania staje się oazą, która oddala nas od innych wyborów, które nie są dla nas dobre. Są też chwile zmęczenia, gniewu, rozczarowania, porażki i kiedy nawet w modlitwie nie udaje nam się znaleźć spokoju duszy, dobra książka przynajmniej pomaga nam przetrwać burzę, dopóki nie będziemy mogli uzyskać trochę więcej spokoju. I być może to czytanie otwiera nowe wewnętrzne przestrzenie, które pomagają nam uniknąć zamknięcia się w tych kilku obsesyjnych ideach, które nieubłaganie nas usidlają. Przed wszechobecnością środków masowego przekazu, mediów społecznościowych, telefonów komórkowych i innych urządzeń, było to częstym doświadczeniem, a ci, którzy zaznali tego, wiedzą, o czym mówię. Nie jest to coś nieaktualnego.

3. W przeciwieństwie do mediów audiowizualnych, gdzie produkt jest bardziej kompletny, a margines i czas na „wzbogacenie” narracji lub jej interpretację są zwykle ograniczone, podczas czytania książki czytelnik jest znacznie bardziej aktywny. W pewien sposób przepisuje dzieło, wzmacnia je swoją wyobraźnią, tworzy świat, wykorzystuje swoje umiejętności, pamięć, marzenia, własną historię pełną dramatyzmu i symboliki, i w ten sposób powstaje dzieło zupełnie inne niż to, które autor zamierzał napisać. Dzieło literackie jest zatem żywym i zawsze płodnym tekstem, zdolnym do przemawiania na wiele sposobów i tworzenia oryginalnej syntezy z każdym czytelnikiem, z którym się spotyka. Czytając, czytelnik wzbogaca się o to, co otrzymuje od autora, ale to jednocześnie pozwala mu rozkwitać w bogactwie własnej osoby, tak że każde nowe dzieło, które czyta, odnawia i rozszerza jego osobisty wszechświat.

4. Prowadzi mnie to do bardzo pozytywnego docenienia faktu, że przynajmniej w niektórych seminariach przezwyciężamy obsesję na punkcie ekranów – i trujących, powierzchownych i

brutalnych *fake newsów* – i poświęcamy czas literaturze, chwilom spokojnej i swobodnej lektury, rozmowom o tych książkach, nowych lub starych, które wciąż mówią nam tak wiele. Ale ogólnie rzecz biorąc, należy z żalem zauważyć, że w kształceniu tych, którzy są na drodze do święceń kapłańskich, uwaga poświęcona literaturze nie znajduje obecnie odpowiedniego miejsca. Ta ostatnia jest często uważana za formę rozrywki, to znaczy za drobny wyraz kultury, który nie należy do ścieżki przygotowania, a zatem do konkretnego doświadczenia duszpasterskiego przyszłych kapłanów. Poza nielicznymi wyjątkami, uwaga poświęcana literaturze jest uważana za coś nieistotnego. W związku z tym chciałbym stwierdzić, że takie podejście nie jest dobre. Jest ono źródłem poważnego zubożenia intelektualnego i duchowego przyszłych kapłanów, którzy w ten sposób są pozbawieni uprzywilejowanego dostępu, poprzez literaturę, do serca ludzkiej kultury, a dokładniej do serca człowieka.

5. W niniejszym tekście pragnę zaproponować radykalną zmianę tempa w odniesieniu do wielkiej uwagi, jaką należy poświęcić literaturze w kontekście formacji kandydatów do kapłaństwa. W tym względzie uważam za bardzo skuteczne to, co stwierdza pewien teolog:

„Literatura [...] wyrasta z osoby w tym, co ta osoba ma najbardziej nieredukowalnego, w swojej tajemnicy [...]. Jest to życie, które staje się świadome samego siebie, gdy osiąga pełnię wyrazu, odwołując się do wszystkich zasobów języka” [1].

6. Literatura ma zatem do czynienia, w taki czy inny sposób, z tym, czego każdy z nas pragnie od życia, ponieważ wchodzi w intymną relację z naszą konkretną egzystencją, z jej istotnymi napięciami, pragnieniami i znaczeniami.

7. Nauczyłem się tego jako młody człowiek od moich studentów. W latach 1964-1965, w wieku 28 lat, byłem profesorem literatury w Santa Fe, w szkole jezuickiej. Uczyłem dwie ostatnie klasy liceum i musiałem upewnić się, że moi uczniowie studiowali *Cyda*. Ale dzieciom się to nie podobało. Chcieli czytać Garcíę Lorcę. Postanowiłem więc, że będą uczyć się *Cyda* w domu, a na lekcjach zajmę się autorami, których chłopcy lubili najbardziej. Oczywiście chcieli czytać współczesne dzieła literackie. Ale kiedy czytali te rzeczy, które ich w danym momencie pociągały, nabrali bardziej ogólnego smaku do literatury, do poezji, a następnie przeszli do innych autorów. W końcu serce szuka czegoś więcej i każdy znajduje swoją własną drogę w literaturze [2]. Ja na przykład uwielbiam tragicznych twórców, ponieważ wszyscy możemy odczuwać ich dzieła jako nasze własne, jako wyraz naszych własnych dramatów. Płacząc nad losem bohaterów, płacemy w głębi duszy nad sobą i własną pustką, własnymi brakami, własną samotnością. Oczywiście nie wymagam, byście czytali to samo, co ja. Każdy znajdzie książki, które przemówią do jego życia i staną się prawdziwymi towarzyszami jego podróży. Nie ma nic bardziej szkodliwego niż czytanie czegoś z obowiązku, podejmowanie znacznego wysiłku tylko dlatego, że inni powiedzieli, że jest to niezbędne. Nie, musimy wybierać nasze lektury z otwartością, zaskoczeniem, elastycznością, pozwalając sobie doradzać, ale także ze szczerością, próbując znaleźć to, czego potrzebujemy w każdym momencie naszego życia.

Wiara i kultura

8. Co więcej, dla wierzącego, który szczerze pragnie wejść w dialog z kulturą swoich czasów lub po prostu z życiem konkretnych ludzi, literatura staje się niezbędna. Nie bez powodu Sobór Watykański II stwierdza, że „literatura i sztuka [...] starają się *gruntownie poznać właściwą naturę człowieka*” oraz „przedstawić nędze i radości, *potrzeby i możliwości*” [3]. W rzeczywistości literatura czerpie z codzienności życia, jego namiętności i prawdziwych wydarzeń, takich jak „działanie, praca, miłość, śmierć i wszystkie biedne rzeczy, które wypełniają życie” [4].

9. Jak możemy dotrzeć do sedna starożytnych i nowych kultur, jeśli ignorujemy, odrzucamy i/lub wyciszamy ich symbole, przesłania, kreacje i narracje, za pomocą których uchwyciły i chciały ujawnić i przywołać swoje czyny i najpiękniejsze ideały, a także ich przemoc, lęki i najgłębsze namiętności? Jak możemy przemówić do ludzkich serc, jeśli ignorujemy, relegujemy lub nie doceniamy „tych słów”, za pomocą których chciały zmanifestować i, dlaczego nie, ujawnić dramat ich życia i uczuć poprzez powieści i poezję?

10. Misja kościelna była w stanie rozwinąć całe swoje piękno, świeżość i nowość w spotkaniu z różnymi kulturami – wielokrotnie dzięki literaturze – w których się zakorzeniła, bez obawy o narażanie się i wydobywanie tego, co najlepsze z tego, co znalazła. Jest to postawa, która uwolniła ją od pokusy ogłuszającego i fundamentalistycznego solipsyzmu, polegającego na przekonaniu, że pewna gramatyka kulturowo-historyczna jest w stanie wyrazić całe bogactwo i głębię Ewangelii [5]. Wiele przepowiedni zagłady, które próbują dziś siać rozpacz, jest zakorzenionych właśnie w tym aspekcie. Kontakt z różnymi stylami literackimi i gramatycznymi zawsze pozwoli pogłębić polifonię Objawienia bez redukcji lub zubożenia go do własnych potrzeb historycznych lub struktur mentalnych.

11. Nie jest więc przypadkiem, że wczesne chrześcijaństwo, na przykład, dobrze dostrzegało potrzebę bliskiej konfrontacji z klasyczną kulturą tamtych czasów. Jeden z Ojców Kościoła Wschodniego, Bazyli Wielki z Cezarei, na przykład, w swojej *Mowie do młodych*, skomponowanej między 370 a 375 r., zwracając się prawdopodobnie do swoich siostrzeńców, wychwalał wartość literatury klasycznej – wytworzonej przez *éxothēn* („tych z zewnątrz”) jak nazywał pogańskich autorów – zarówno dla argumentacji, tj. dla *lógoi* („dyskursów”) do wykorzystania w teologii i egzegezie, jak i dla samego świadectwa w życiu, tj. dla *práxeis* („czynów, zachowań”), które należy wziąć pod uwagę w ascetyce i moralności. Na zakończenie zachęcał młodych chrześcijan, by uważali klasyków za *ephódion* („viaticum”) dla swojej edukacji i formacji, czerpiąc z niej „pożytek dla duszy” (IV, 8-9). I to właśnie z tego spotkania chrześcijańskiego wydarzenia z kulturą tamtych czasów, wyłoniła się oryginalna reorganizacja przepowiadania ewangelicznego.

12. Dzięki ewangelicznemu rozeznaniu kultury, możliwe jest rozpoznanie obecności Ducha w różnorodnej rzeczywistości ludzkiej, to znaczy możliwe jest uchwycenie *już* zasianego ziarna obecności Ducha w wydarzeniach, wrażliwości, pragnieniach, głębokich napięciach serc oraz

kontekstach społecznych, kulturowych i duchowych. Możemy na przykład rozpoznać podobne podejście w *Dziejach Apostolskich*, gdzie wspomniana jest obecność Pawła na Areopagu (por. Dz 17, 16-34). Paweł, mówiąc o Bogu, stwierdza: „W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak to powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z jego rodu»” (Dz 17, 28). W tym wersecie znajdują się dwa cytaty: pośredni w pierwszej części, gdzie cytowany jest poeta Epimenides (VI w. przed Chr.), oraz bezpośredni, cytujący *Fenomeny* poety Aratosa z Soloj (III w. przed Chr.), który śpiewa o konstelacjach i znakach dobrej i złej pogody. Tutaj „Paweł ujawnia się jako „czytelnik” poezji i ujawnia swój sposób podejścia do tekstu literackiego, który nie może powstrzymać się od refleksji nad ewangelicznym rozeznaniem kultury. Ateńczycy określają go jako *spermologos*, czyli „wrona, gaduła, szarlatan”, ale dosłownie „zbieracz nasion”. To, co z pewnością było obelgą, paradoksalnie wydaje się głęboką prawdą. Paweł zbiera nasiona pogańskiej poezji i, wychodząc z wcześniejszej postawy głębokiego oburzenia (por. Dz 17, 16), zaczyna uznawać Ateńczyków za „bardzo religijnych” i widzi na tych stronach ich klasycznej literatury prawdziwe ewangeliczne przygotowanie” [6].

13. Co zrobił Paweł? On zrozumiał, że „literatura odkrywa otchłanie, które zamieszkują człowieka, podczas gdy objawienie, a następnie teologia, podejmują je, aby pokazać, jak Chrystus przychodzi, aby je przekroczyć i oświecić” [7]. W kierunku tych otchłani literatura jest zatem „bramą” [8], która pomaga duszpasterzowi wejść w owocny dialog z kulturą jego czasów.

Nigdy Chrystus bez ciała

14. Przed zagłębieniem się w konkretne powody, dla których należy promować zainteresowanie literaturą na drodze formacji przyszłych kapłanów, pozwolę sobie przypomnieć tutaj myśl o obecnym kontekście religijnym: „Powrót do sacrum i poszukiwania duchowe, charakteryzujące naszą epokę, są zjawiskami dwuznacznymi. Dzisiaj, bardziej niż przed wyzwaniem ateizmu, stajemy przed wyzwaniem, by odpowiedzieć właściwie na pragnienie Boga u wielu ludzi, by nie starali się ugasić go przez wyobcowane propozycje, lub przez Jezusa bez ciała” [9]. Pilne zadanie głoszenia Ewangelii w naszych czasach wymaga zatem od wierzących, a w szczególności od kapłanów, zaangażowania w to, aby każdy mógł spotkać *Jezusa Chrystusa, który stał się ciałem, stał się człowiekiem, stał się historią*. Wszyscy musimy uważać, aby nigdy nie stracić z oczu „ciała” Jezusa Chrystusa: ciała złożonego z pasji, emocji, uczuć, konkretnych opowieści, rąk, które dotykają i uzdrawiają, spojrzeń, które oswobadzają i dodają odwagi, gościnności, przebaczenia, oburzenia, odwagi, męstwa: jednym słowem miłości.

15. I właśnie na tym poziomie wytrwałe sięganie do literatury może uczynić przyszłych kapłanów i wszystkich duszpasterzy jeszcze bardziej wrażliwymi na pełne człowieczeństwo Pana Jezusa, w którym Jego boskość w pełni rozlewa się, i głosić Ewangelię w taki sposób, aby każdy, naprawdę każdy, mógł doświadczyć, jak prawdziwe jest to, co mówi Sobór Watykański II: „w istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego” [10]. Nie oznacza to tajemnicy abstrakcyjnego człowieczeństwa, ale tajemnicę konkretnej istoty ludzkiej ze

wszystkimi ranami, pragnieniami, wspomnieniami i nadziejami jej życia.

Wielkie dobro

16. Z pragmatycznego punktu widzenia wielu naukowców twierdzi, że nawyk czytania ma wiele pozytywnych skutków w życiu człowieka: pomaga mu zdobyć szersze słownictwo, a w konsekwencji rozwijać różne aspekty jego inteligencji. Stymuluje również wyobraźnię i kreatywność. Jednocześnie pozwala ludziom nauczyć się wyrażać swoje wypowiedzi w bogatszy sposób. Poprawia również zdolność koncentracji, zmniejsza poziom ubytków funkcji poznawczych oraz łagodzi stres i niepokój.

17. Co więcej, przygotowuje nas do zrozumienia, a tym samym radzenia sobie z różnymi sytuacjami, które mogą pojawić się w życiu. Czytając, zanurzamy się w postaciach, zmartwieniach, dramatach, niebezpieczeństwach, lękach ludzi, którzy ostatecznie pokonali życiowe wyzwania, a może czytając, udzielamy bohaterom rad, które później posłużą nam samym.

18. Próbując zachęcić do dalszej lektury, chętnie zacytuję kilka tekstów znanych autorów, którzy uczą nas tak wiele za pomocą zaledwie kilku słów:

Powieści wyzwalają w nas „w jednej godzinie wszystkie możliwe szczęścia i nieszczęścia. W życiu musielibyśmy je nieraz poznawać w ciągu wielu lat; – najsilniejsze nigdy by się nam nie uświadomiły, ponieważ powolność, z jaką się przejawiają odbiera nam ich poczucie” [11].

„Czytając wielkie dzieła literatury, staję się tysiącami ludzi, a jednocześnie pozostaję sobą. Podobnie jak nocne niebo greckiej poezji, widzę niezliczoną ilość oczu, ale to zawsze ja widzę. Tutaj, podobnie jak w religii, miłości, moralnym działaniu i wiedzy, przekraczam siebie, a jednak, kiedy to robię, jestem bardziej sobą niż kiedykolwiek” [12].

19. Nie zamierzam jednak rozwodzić się wyłącznie nad tym poziomem osobistej użyteczności, ale zastanowić się nad najbardziej decydującymi powodami wzbudzenia zamiłowania do czytania.

Słuchanie czyjegoś głosu

20. Kiedy moje myśli zwracają się ku literaturze, przypomina mi się to, co wielki argentyński pisarz Jorge Luis Borges [13] zwykł powtarzać swoim studentom: *najważniejszą rzeczą jest czytanie, wchodzenie w bezpośredni kontakt z literaturą, zanurzanie się w żywym tekście znajdującym się przed nami, a nie skupianie się na ideach i krytycznych komentarzach*. Borges wyjaśnił tę ideę swoim studentom, mówiąc im, że być może na początku niewiele zrozumieją z tego, co czytają, ale w każdym razie usłyszą „czyjś głos”. Oto definicja literatury, która bardzo mi się podoba: *słuchanie czyjegoś głosu*. I nie zapominajmy, jak niebezpiecznie jest przestać słuchać głosu

drugiej osoby, która stawia nam pytania! Natychmiast popadamy w samoizolację, wchodzimy w rodzaj „duchowej” głuchoty, która również negatywnie wpływa na naszą relację z samym sobą i naszą relację z Bogiem, bez względu na to, jak wiele teologii czy psychologii udało nam się przestudiować.

21. Podążając tą drogą, która uwrażliwia nas na tajemnicę innych, literatura sprawia, że uczymy się dotykać ich serc. Jakże nie przypomnieć w tym miejscu odważnego słowa, które 7 maja 1964 r. św. Paweł VI skierował do artystów, a więc także do wielkich pisarzy? Powiedział: „Potrzebujemy was. Nasza posługa potrzebuje waszej współpracy. Ponieważ, jak wiecie, Naszą posługą jest głoszenie i czynienie dostępnym i zrozumiałym, a nawet poruszającym, świata ducha, niewidzialnego, niewysłowionego, Boga. I w tym działaniu, które przenosi niewidzialny świat w przystępne, zrozumiałe formuły, jesteście mistrzami” [14]. Oto sedno sprawy: zadaniem wierzących, a w szczególności kapłanów, jest właśnie „dotknięcie” serca współczesnego człowieka, aby mógł zostać poruszony i otworzył się na przepowiadanie Pana Jezusa, a w tym zaangażowaniu wkład, jaki może zaoferować literatura i poezja, ma niezrównaną wartość.

22. T. S. Eliot, poeta, któremu duch chrześcijański zawdzięcza dzieła literackie, które odcisnęły swoje piętno na współczesnym świecie, słusznie opisał współczesny kryzys religijny jako powszechną „niezdolność emocjonalną” [15]. W świetle takiego odczytania rzeczywistości, problem wiary dzisiaj nie polega przede wszystkim na tym, by wierzyć bardziej lub mniej w formuły doktrynalne. Jest nim raczej niezdolność wielu do wzruszenia się przed Bogiem, przed Jego stworzeniem, przed innymi ludźmi. Mamy zatem do czynienia z zadaniem uzdrowienia i wzbogacenia naszej wrażliwości. Dlatego po powrocie z podróży apostolskiej do Japonii, kiedy zapytano mnie, czego Zachód może nauczyć się od Wschodu, odpowiedziałem: „Myślę, że Zachodowi brakuje trochę poezji” [16].

Rodzaj ćwiczeń rozeznawania

23. Co zatem zyskuje kapłan w kontakcie z literaturą? Dlaczego konieczne jest uwzględnianie i promowanie lektury wielkich powieści jako ważnego elementu kapłańskiej *paidei*? Dlaczego ważne jest odzyskanie i implementacja intuicji – nakreślonej przez teologa Karla Rahnera – głębokiego duchowego pokrewieństwa między kapłanem a poetą w kształceniu kandydatów do kapłaństwa? [17]

24. Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, wsłuchując się w rozważania niemieckiego teologa [18]. Słowa poety, pisze Rahner, są „pełne nostalgii”, są „drzwiami, które otwierają się na nieskończoność, drzwiami, które otwierają się szeroko na bezmiar. Przywołują niewysłowione, zmierzają ku niewysłowionemu”. To poetyckie słowo „spogląda na nieskończoność, ale nie może dać nam tej nieskończoności, ani nie może nosić lub ukrywać w sobie Tego, który jest Nieskończony”. Jest to w istocie właściwe Słowu Bożemu i – mówi dalej Rahner – „słowo poetyckie przywołuje zatem słowo Boże” [19]. Dla chrześcijan Słowo jest Bogiem, a wszystkie

ludzkie słowa noszą ślady wewnętrznej tęsknoty za Bogiem, zmierzając ku temu Słowu. Można powiedzieć, że prawdziwie poetyckie słowo uczestniczy analogicznie w Słowie Bożym, tak jak przedstawia je nam w sposób radykalny *List do Hebrajczyków* (por. *Hbr* 4, 12-13).

25. W ten sposób Karl Rahner może ustanowić piękną paralełę między kapłanem a poetą: „tylko słowo jest intymnie zdolne uwolnić to, co trzyma w niewoli wszystkie niewyrażone rzeczywistości: milczenie ich tendencji ku Bogu” [20].

26. W literaturze chodzi zatem o kwestie *formy wyrazu* i *znaczenia*. Stanowi ona zatem rodzaj *ćwiczeń rozeznawania*, która wyostrza sapiencjalne zdolności wewnętrznego i zewnętrznego *scrutinium* przyszłego kapłana. Miejscem, w którym otwiera się ta droga dostępu do własnej prawdy, jest wnętrze czytelnika, bezpośrednio zaangażowanego w proces czytania. Tutaj zatem rozwija się scenariusz osobistego rozeznawania duchowego, w którym nie zabraknie niepokojów, a nawet kryzysów. Rzeczywiście, istnieje wiele stron literackich, które mogą odpowiedzieć na ignacjańską definicję „strapienia”.

27. „Nazywam strapieniem [...] ciemność w duszy, zakłócenie w niej, poruszenie do rzeczy niskich i ziemskich, niepokój z powodu różnych miotań się i pokus, skłaniający do nieufności, bez nadziei, bez miłości. Dusza stwierdza wtedy, że jest całkiem leniwa, letnia, smutna i jakby odłączona od swego Stwórcy i Pana” [21].

28. Ból lub znudzenie odczuwane podczas czytania pewnych tekstów niekoniecznie są złymi lub bezużytecznymi uczuciami. Sam Ignacy z Loyoli zauważył, że „u tych, co postępują od złego do gorszego”, dobry duch działa poprzez prowokowanie niepokojów, wzburzenia, niezadowolenia [22]. Byłoby to dosłowne zastosowanie pierwszej ignacjańskiej reguły rozeznawania duchów zarezerwowanej dla tych, którzy „przechodzą od grzechu śmiertelnego do grzechu śmiertelnego”, a mianowicie, że w takich osobach dobry duch działa „kłując ich i gryząc sumienia ich przez prawo naturalnego sumienia” [23], aby doprowadzić ich do dobra i piękna.

29. W ten sposób rozumie się, że czytelnik nie jest odbiorcą budującego przesłania, ale osobą, która jest aktywnie zachęcana do stąpania po niestabilnym gruncie, gdzie granice między zbawieniem a zatraceniem nie są *a priori* zdefiniowane i oddzielone. Akt czytania jest zatem jak akt „rozeznawania”, dzięki któremu czytelnik jest zaangażowany w pierwszej osobie jako „podmiot” czytania i jednocześnie jako „przedmiot” tego, co czyta. Czytając powieść lub utwór poetycki, czytelnik faktycznie doświadcza „bycia czytany” przez słowa, które czyta [24]. W ten sposób czytelnik jest podobny do zawodnika na boisku: gra w grę, ale jednocześnie gra jest rozgrywana przez niego, w tym sensie, że jest całkowicie zaangażowany w to, co robi [25].

Uważność i trawienie

30. Jeśli chodzi o treść, należy przyznać, że literatura jest jak „teleskop” – zgodnie ze słynnym

obrazem ukutym przez Prousta [26] – skierowany na istoty i rzeczy, niezbędny do zogniskowania „wielkiego dystansu”, jaki codzienność wykopuje między naszą percepcją a całością ludzkiego doświadczenia. „Literatura jest jak laboratorium fotograficzne, w którym obrazy życia mogą być przetwarzane tak, aby ujawniały swoje kontury i niuanse. Do tego zatem ‘służy’ literatura: do ‘wywoływania’ obrazów życia” [27], do zadawania nam pytań o jego znaczenie. Służy, krótko mówiąc, do skutecznego *doświadczenia życia*.

31. I rzeczywiście, nasze zwykłe spojrzenie na świat jest jakby „zredukowane” i ograniczone z powodu presji, jaką wywierają na nas operatywne i bezpośrednie cele naszego działania. Nawet posługa – religijna, duszpasterska, charytatywna – może stać się imperatywem, który kieruje nasze siły i uważność wyłącznie na cele do osiągnięcia. Ale, jak przypomina nam Jezus w przypowieści o siewcy, ziarno musi wpaść w głęboką glebę, aby z czasem dojrzewało owocnie, bez zadławienia przez powierzchowność lub ciernie (Mt 13, 18-23). Ryzyko staje się więc ryzykiem popadnięcia w efektywizm, który banalizuje rozeznanie, zubaża wrażliwość i redukuje złożoność. Jest zatem konieczne i pilne, aby zrównoważyć to nieuniknione przyspieszenie i uproszczenie naszego codziennego życia, ucząc się dystansu do tego, co natychmiastowe, aby zwolnić, kontemplować i słuchać. Może się to zdarzyć, gdy osoba dobrowolnie zatrzymuje się, aby przeczytać książkę.

32. Konieczne jest odzyskanie przyjaznych sposobów odnoszenia się do rzeczywistości – nie strategicznych, czy też ukierunkowanych bezpośrednio na wynik – w których byłoby możliwe wyłonienie się nieskończonego nadmiaru bytu. Dystans, powolność, wolność to cechy charakterystyczne podejścia do rzeczywistości, które właśnie w literaturze znajduje formę ekspresji, która z pewnością nie jest ekskluzywna, ale uprzywilejowana. Literatura staje się wówczas siłownią, w której można wyćwiczyć umiejętność patrzenia w poszukiwaniu i odkrywaniu prawdy o ludziach i sytuacjach jako tajemnicy, jako naładowanych nadmiarem treści, które tylko częściowo mogą się przejawiać w kategoriach, schematach wyjaśniających, w linearnej dynamice przyczyna-skutek, środek-rezultat.

33. Inny piękny obraz roli literatury pochodzi z fizjologii ludzkiego organizmu, a w szczególności z aktu trawienia. Tutaj jego modelem jest *ruminatio* krowy, jak stwierdził XI-wieczny mnich Guillaume de Saint-Thierry i XVII-wieczny jezuita Jean-Joseph Surin. Ten ostatni z kolei mówił o „żołądku duszy”, a jezuita Michel De Certeau wskazywał na prawdziwą „fizjologię czytania trawiennego” [28]. Oto ona: literatura pomaga nam opowiedzieć o naszej obecności w świecie, „przetrawić” ją i przyswoić, uchwycić to, co wykracza poza powierzchnię doświadczenia; służy zatem do interpretowania życia, dostrzegania jego znaczeń i podstawowych napięć [29].

Patrzeć oczami innych

34. Jeśli chodzi o formę przekazu, dzieje się to tak: czytając tekst literacki, jesteśmy w stanie „widzieć oczami innych” [30], uzyskując szeroką perspektywę, która poszerza nasze

człowieczeństwo. Uaktywnia to w nas empatyczną moc wyobraźni, która jest podstawowym nośnikiem zdolności utożsamiania się z punktem widzenia, kondycją, uczuciami innych, bez których nie ma solidarności, dzielenia się, współczucia, miłosierdzia. Czytając, odkrywamy, że to, co czujemy, jest nie tylko nasze, jest uniwersalne, więc nawet najbardziej opuszczona osoba nie czuje się sama.

35. Cudowna różnorodność istoty ludzkiej oraz diachroniczna i synchroniczna wielość kultur i wiedzy, są skonfigurowane w literaturze w języku zdolnym do poszanowania i wyrażenia ich różnorodności, ale jednocześnie są tłumaczone na symboliczną gramatykę znaczenia, która czyni je zrozumiałymi dla nas, a nie obcymi, współdzielonymi. Oryginalność słowa literackiego polega na tym, że wyraża ono i przekazuje bogactwo doświadczenia nie poprzez obiektywizowanie go w opisowej prezentacji wiedzy analitycznej lub w normatywnym badaniu krytycznego osądu, ale jako treść ekspresyjnego i interpretacyjnego wysiłku nadania znaczenia danemu doświadczeniu.

36. Czytając jakąś historię, dzięki wizji autora, każdy na swój sposób wyobraża sobie płacz porzuconej dziewczynki, staruszkę przykrywającą śpiącego wnuka, determinację drobnego przedsiębiorcy starającego się przetrwać pomimo trudności, upokorzenie kogoś, kto czuje się krytykowany przez wszystkich, chłopca, który snuje marzenia będące jedyną ucieczką przed bólem nędznego i brutalnego życia. Kiedy odnajdujemy ślady naszego wewnętrznego świata pośród tych historii, stajemy się bardziej wrażliwi na doświadczenia innych, wykraczamy poza siebie, aby wejść w ich głębię, możemy nieco lepiej zrozumieć ich zmagania i pragnienia, widzimy rzeczywistość ich oczami i ostatecznie stajemy się współtowarzyszami podróży. W ten sposób zanurzamy się w konkretną, wewnętrzną egzystencję sprzedawcy owoców, prostytutki, dziecka dorastającego bez rodziców, kobiety murarza, starej kobiety, która wciąż wierzy, że znajdzie swojego księcia. I możemy to zrobić z empatią, a czasem z tolerancją i zrozumieniem.

37. Jean Cocteau pisał do Jacques'a Maritaina: „Literatura jest niemożliwa, musimy się z niej wydostać, a próba wydostania się z niej za pomocą literatury jest bezcelowa, ponieważ tylko miłość i wiara pozwalają nam wydostać się z samych siebie” [31]. Ale czy naprawdę wykraczamy poza siebie, jeśli cierpienia i radości innych nie płoną w naszych sercach? Jako chrześcijanin wolę pamiętać, że nic, co ludzkie, nie jest mi obce.

38. Co więcej, literatura nie jest relatywistyczna, ponieważ nie pozbawia nas kryteriów wartości. Symboliczne przedstawienie dobra i zła, prawdy i fałszu, jako wymiarów, które w literaturze przybierają formę indywidualnych egzystencji i zbiorowych wydarzeń historycznych, nie neutralizuje osądu moralnego, ale zapobiega sytuacji, w której staje się on ślepy lub powierzchownie potępiający. „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku?” – pyta nas Jezus (Mt 7, 3).

39. Z kolei przemoc, ciasnota czy kruchość innych ludzi, pozwalają nam lepiej zastanowić się nad naszymi własnymi doświadczeniami. Otwierając przed czytelnikiem szerokie spojrzenie na

bogactwo i nędzę ludzkiego doświadczenia, literatura wychowuje jego spojrzenie na powolność zrozumienia, na pokorę nieupraszczania, na łagodność nie pretendowania do kontrolowania rzeczywistości i ludzkiej kondycji poprzez osąd. Z pewnością istnieje potrzeba osądzania, ale nigdy nie wolno zapominać o jego ograniczonym zakresie: nigdy, w rzeczywistości, osąd nie może przekładać się na wyrok śmierci, na wymazywanie, na tłumienie człowieczeństwa na rzecz jałowej totalizacji prawa.

40. Spojrzenie literatury uczy czytelnika decentralizacji, poczucia granic, rezygnacji z poznawczego i krytycznego panowania nad doświadczeniem, uczy go ubóstwa, które jest źródłem niezwykłego bogactwa. Uznając bezużyteczność, a być może nawet niemożliwość zredukowania tajemnicy świata i człowieka do antynomicznej biegunowości prawda/fałsz czy słuszność/prawo, czytelnik przyjmuje obowiązek osądu nie jako narzędzie dominacji, ale jako dążenie do nieustannego słuchania i jako gotowość do postawienia na szali tego niezwykłego bogactwa historii, wynikającego z obecności Ducha, który dany jest także jako Łaska, to znaczy jako nieprzewidywalne i niezrozumiałe wydarzenie, które nie zależy od ludzkiego działania, ale na nowo definiuje człowieka jako nadzieję zbawienia.

Duchowa moc literatury

41. Ufam, że w tych krótkich refleksjach podkreśliłem rolę, jaką literatura może odegrać w kształceniu serca i umysłu duszpasterza lub przyszłego duszpasterza w kierunku swobodnego i pokornego korzystania z własnej racjonalności, owocnego uznania pluralizmu ludzkich języków, poszerzenia swojej ludzkiej wrażliwości, a wreszcie wielkiej duchowej otwartości na słuchanie Głosu poprzez wiele głosów.

42. W tym sensie literatura pomaga czytelnikowi przewyższać bożki języków autoreferencyjnych, fałszywie samowystarczalnych, statycznie konwencjonalnych, które czasami mogą zanieczyszczać nawet naszą mowę kościelną, ograniczając wolność Słowa. Słowo literackie jest słowem, które wprawia język w ruch, wyzwala go i oczyszcza: otwiera go ostatecznie na jego własne dalsze możliwości ekspresyjne i eksploracyjne, czyni go gościnnym dla Słowa, które zamieszkuje w ludzkiej mowie, nie wtedy, gdy rozumie siebie jako wiedzę już pełną, ostateczną i kompletną, ale wtedy, gdy staje się czuwaniem słuchania i oczekiwania na Tego, który przychodzi, aby *wszystko uczynić nowym* (por. Ap 21, 5).

43. Duchowa moc literatury ostatecznie przypomina podstawowe zadanie powierzone człowiekowi przez Boga: zadanie „nazywania” istot i rzeczy (por. Rdz 2, 19-20). Misja opiekuna stworzenia, powierzona Adamowi przez Boga, polega przede wszystkim na rozpoznaniu własnej rzeczywistości i sensu istnienia innych istot. Kapłan jest również obdarzony tym pierwotnym zadaniem „nazywania”, nadawania znaczenia, czynienia siebie narzędziem komunii między stworzeniem a Słowem, które stało się ciałem, i jego mocą oświecania każdego aspektu ludzkiego losu.

44. Pokrewieństwo między kapłanem a poetą objawia się zatem w tej tajemniczej i nierozzerwalnej sakramentalnej jedności między słowem Bożym a słowem ludzkim, dając początek posłudze, która staje się służbą pełną słuchania i współczucia, charyzmatowi, który staje się odpowiedzialnością, wizji prawdy i dobra, która otwiera się jako piękno. Nie możemy nie wsłuchiwać się w słowa pozostawione nam przez poetę Paula Celana: „Kto naprawdę uczy się widzieć, zbliża się do niewidzialnego” [32].

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 17 lipca 2024 roku, w dwunastym roku mojego Pontyfikatu.

FRANCISZEK

[1] R. Latourelle, *Letteratura*, w: R. Latourelle – R. Fisichella, *Dizionario di Teologia Fondamentale*, Assisi (PG) 1990, s. 631.

[2] Por. A. Spadaro, *J. M. Bergoglio, il “maestrillo” creativo. Intervista all’alunno Jorge Milia*, w: *La Civiltà Cattolica* 2014 I 523-534.

[3] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 62.

[4] K. Rahner, *Il futuro del libro religioso*, w: *Nuovi saggi II*, Roma 1968, s. 647.

[5] Por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 117.

[6] A. Spadaro, *Svolta di respiro. Spiritualità della vita contemporanea*, Milano, Vita e Pensiero, s. 101.

[7] R. Latourelle, *Letteratura*, s. 633.

[8] Św. Jan Paweł II, *List do artystów*, 6.

[9] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* 89.

[10] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.

[11] M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu. W stronę Swanna*, (tłum. T. Boy-Żeleński), Wolne Lektury, Warszawa, s. 48.

- [12] C. S. Lewis, *Lettori e letture. Un esperimento di critica*, Milano 1997, s. 165.
- [13] Por. J. L. Borges, *Borges, Oral*, Buenos Aires 1979, s. 22.
- [14] Św. Paweł VI, Homilia, „Msza dla artystów” w Kaplicy Sykstyńskiej, 7 maja 1964.
- [15] T. S. Eliot, *The Idea of a Christian Society*, London 1946, s. 30.
- [16] Konferencja prasowa Ojca Świętego Franciszka podczas lotu powrotnego z podróży apostolskiej do Tajlandii i Japonii, 26 listopada 2019 r.
- [17] Cfr. A. Spadaro, *La grazia della parola. Karl Rahner e la poesia*, Milano, Jaca Book, 2006.
- [18] K. Rahner, *Sacerdote e poeta*, w: *La fede in mezzo al mondo*, Alba 1963, s. 131-173.
- [19] Tamże, 171 n.
- [20] Tamże, 146.
- [21] Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, 317.
- [22] Por. tamże, 335.
- [23] Tamże, 314.
- [24] Por. K. Rahner, *Sacerdote e poeta*, w: *La fede in mezzo al mondo*, Alba 1963, s. 141.
- [25] Por. A. Spadaro, *La pagina che illumina. Scrittura creativa come esercizio spirituale*, Milano, Ares, 2023, s. 46-47.
- [26] M. Proust, *À la recherche du temps perdu. Le temps retrouvé*, Paris 1954, t. III, s. 1041.
- [27] A. Spadaro, *La pagina che illumina...*, dz. cyt., s. 14.
- [28] M. De Certeau, *Il parlare angelico. Figure per una poetica della lingua (Secoli XVI e XVII)*, Firenze 1989, s. 139 n.
- [29] Por. A. Spadaro, *La pagina che illumina...* dz. cyt., s. 16.
- [30] C. S. Lewis, *Lettori e letture. Un esperimento di critica*, Milano 1997, s. 165.
- [31] J. Cocteau – J. Maritain, *Dialogo sulla fede*, Firenze, Passigli, 1988, s. 56. Cfr. A. Spadaro, *La*

pagina che illumina..., dz. cyt., s. 11-12.

[32] P. Celan, *Microliti*, Milano 2020, s. 101.